

MIASTO, KTÓRE KOCHAMY: jak badać, słuchać i projektować Toruń?

MIASTO, KTÓRE KOCHAMY: jak badać, słuchać i projektować Toruń?

Rozmowa z prof. Marią Lewicką, profesor i psycholog, kierowniczką Katedry Psychologii Społecznej i Środowiskowej w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W pracy badawczej zajmuje się racjonalnością myślenia i działania, procesami wartościowania i psychologią środowiskową.



Pani Profesor, spotykamy się przy Bydgoskiej 52 w kawiarni Zakładu Aktywności Zawodowej. To nowa przestrzeń, która w ostatnim czasie pojawiła się w Toruniu.

To duże osiągnięcie, przede wszystkim uratowanie tego budynku. Był w złym stanie i kosztowało to dużo wysiłku i środków. Budynek ma wiele zalet, ale też jedną wadę, jest psychologicznie mało dostępny. Wejście jest co prawda od strony ulicy, ale nie jest otwarte. Trzeba wiedzieć, że coś tu się znajduje, że drzwi są otwarte, że nie trzeba dzwonić. To pewnie powód, dla którego wiele osób nie wie o istnieniu tego miejsca i nigdy tu nie było. Latem drzwi będą pewnie otwarte. Warto wystawić stoliki na zewnątrz, aby pokazać, że przestrzeń jest dostępna "z marszu". Sama przestrzeń jest bardzo ciekawa, budynek ma mnóstwo zakamarków, ciekawych miejsc, w których może odbywać się wiele wydarzeń. Już widać, że to miejsce zaczyna tętnić życiem w centrum Bydgoskiego Przedmieścia. Do kawiarni chętnie wprowadziłabym książki. Bardzo chętnie podzieliłabym się moją ogromną kolekcją kryminałów, którymi nie mam już co robić, a chętnie je tutaj przyniosę.

Zmieniając temat: czy władze samorządowe potrzebują wsparcia naukowców?

Zdecydowanie tak. Naukowcy dysponują *know-how*, którego przeciętny mieszkaniec nie ma. Mieszkańcy mają wiele opinii o mieście, ale jest potrzebne rzetelne zaplecze badawcze, które może być wykorzystane do projektowania polityk miejskich.

W ostatnim czasie w przestrzeni publicznej pojawiają się zarzuty, że współpraca miasta z naukowcami to „kupowanie wyników”, a naukowcy przeprowadzają badania i interpretują wyniki na korzyść miasta. Prawda czy fałsz?

Fałsz. Oczywiście można wpływać na wyniki odpowiednio formułując pytania w sondażach czy ankietach. W zależności od sformułowania pytania możemy dostać bardzo różne odpowiedzi. Ale zafałszowany obraz nie jest w niczyim interesie, szkoda pieniędzy na takie badania.

Skorzystajmy z ostatniego przykładu "Barometru toruńskiego". Wynikiem tego badania zarzuca się w mediach społecznościowych nadmiernie optymistyczny obraz mieszkańców na temat różnych obszarów działania miasta. Zapoznałam się z nim. Przeglądałam pytania i nie wydaje mi się, żeby tam były jakiegokolwiek niedociągnięcia. Zwłaszcza, że moje własne badania potwierdzają wyniki Barometru.

Włączyłam się w związku z tym w nieformalne dyskusje w jednym serwisów społecznościowych, pisząc, że moje badania prowadzone na różnych reprezentatywnych i niereprezentatywnych próbach pokazują również, że Torunianie

mają wyjątkowo pozytywny obraz swojego miasta, bardziej pozytywny niż mieszkańcy innych miast. Wiem co mówię, bo przebadaliśmy sporo miast. Są też zdecydowanie bardziej do miasta przywiązani. To pokrywa się z wynikami „Barometru”. Można powiedzieć, że jest to obraz wręcz tendencyjnie pozytywny. Dlatego to nie zgadza się z opinią bardzo wielu aktywistów miejskich. Oni widzą rozmaite mankamenty i - mówiąc kolokwialnie - jakoś im się to nie spina. Ale też perspektywa aktywisty i przeciętnego mieszkańca jest na ogół inna. Aktywiści widzą więcej, porównują miasto z innymi, bardziej zaawansowanymi cywilizacyjnie miastami, widzą wiele mankamentów. I to jest też kapitał, na którym miasto powinno budować. Toruń ma największą liczbę organizacji i stowarzyszeń pozarządowych na głowę mieszkańca - to pokazuje ilu osobom leżą na sercu sprawy tego miasta.

420 mieszkańców mówi nam jaki jest Toruń. Część czytelników "Barometru" wnosi uwagi co do wielkości próby w tym badaniu.

Toruń ma około 160-170 tysięcy mieszkańców, więc próba 400 respondentów jest najzupełniej wystarczająca, jeżeli jest to próba, która jest konstruowana jako próba reprezentatywna. Dla Warszawy, która jest dziesięciokrotnie większa, próba reprezentatywna wyniosłaby wtedy 4200 i byłaby to bardzo duża próba. W Warszawie realizowaliśmy badania na próbach reprezentatywnych po tysiąc osób. Zwróćmy uwagę, że badania sondażowe ogólnopolskie na ogół prowadzone są na próbach tysięcy osobowych - a Polska ma 36 milionów mieszkańców! Więc zarzut o zbyt małej próbie w Toruniu odpada.

Jeśli idzie o "Barometr" to chciałam powiedzieć, że to nie jest typowe badanie online. To są przeprowadzono bezpośrednie wywiady z mieszkańcami - na przykład w ich mieszkaniach. Wtedy docieramy do osób, które nie korzystają z Internetu i które na ogół nie włączają się w procesy konsultacyjne na temat miasta. Taki sposób zbierania danych jest bardziej pracochłonny niż internetowa ankieta a zatem musi kosztować. Można oczywiście pójść na łatwiznę, włączyć przypadkowych badanych. Wtedy może być tanio, ale nie będzie to dobrze przygotowane i zrealizowane badanie.

Pani Profesor bierze udział i prowadzi konsultacje dotyczących polityk miejskich. Jak ocenia Pani ten proces w Toruniu?

Konsultacje chyba zaczynają być coraz bardziej atrakcyjne dla mieszkańców. Wiele osób chce w nich uczestniczyć, często poświęcając dużo czasu na obszerne

wypowiedzi. W naszych ankietach wypowiada się po kilkaset osób, w spotkaniach uczestniczy mniej, ale ta liczba rośnie. Pewnym problemem jest, że uczestnikami spotkań bywają często ci sami aktywiści, na ogół krytyczni wobec polityk miejskich i mający własne wizje miasta. Oczywiście te wypracowane wizje miasta są tym, co nas najbardziej interesuje. Nie chodzi o to, żeby przy kawie powiedzieć, że wszystko jest świetnie, tylko wskazać te obszary, które wymagają zmiany i odpowiednio się do nich przygotować.

Ale żeby konsultacje miały charakter naprawdę ogólny, proces konsultacyjny musi docierać także do mieszkańców, którzy nie korzystają z Internetu i nie uczestniczą w spotkaniach konsultacyjnych. Powinniśmy również docierać do mieszkańców na targu, w sklepach, ogólnie „w terenie”. Studenci mogą prowadzić wyrywkowe badania, by złapać głosy tych osób, które mają na pewno coś do powiedzenia na dany temat.

W niektórych procesach konsultacyjnych, które Pani prowadzi, pojawia się psychologia środowiskowa. Czym jest i jak ją stosujecie?

Psychologia środowiskowa bada relacje między ludźmi a fizycznym środowiskiem w jakim funkcjonują - środowiskiem zbudowanym (miasto, budynki) i środowiskiem naturalnym, przyrodniczym. Ma dwie główne gałęzie: pierwsza to badanie tego jak środowisko wpływa na nas, na nasze samopoczucie, zadowolenie i zdrowie, oraz druga - jak my wpływamy na nasze środowisko, na ile naszemu środowisku (przede wszystkim naturalnemu) jest z nami dobrze. W związku z kryzysem klimatycznym ta druga gałąź przyciąga coraz więcej badaczy - wyłoniła się wręcz oddzielna subdyscyplina - psychologia konserwacji środowiska (*conservation psychology*).

Moje własne badania lokują się w czymś, co nazwałam psychologią miejsca. Badamy jakie znaczenia ludzie przypisują różnym miejscom, jak wpływa to na więź z miejscem i na akceptację zmian, jakim podlegają miejsca.

Aktualnie zaczynam badania tego, jak ludzie reagują na różne typy przekształceń w mieście. W Toruniu różne planowane, czy wręcz dokonane, zmiany wywołują intensywne emocje. Na ogół są to emocje związane z ingerencją w przyrodę czy historyczną zabudowę i ja te emocje bardzo dobrze rozumiem. Ale miasta też muszą się rozwijać i odpowiedni balans racjonalnych zmian i konserwacji tego, co jest wartościowe i co decyduje o "duchu miejsca" jest niezbędny w każdym mieście. W ramach tego projektu badawczego będziemy docierać do różnych miast, pytając

mieszkańców o ich obraz miasta, jego wady i zalety, ale też w sposób bardziej systematyczny porównując te miasta między sobą. Na razie mamy dane z ponad 100 polskich miast i choć nie są to bynajmniej próby reprezentatywne, dają nam ciekawy wgląd w to, jak mieszkańcy myślą o swoich miastach, co jest dla nich ważne. W tych badaniach Toruń (jak zwykle) wypada bardzo dobrze, brak jest uwag krytycznych, natomiast mieszkańcy bardzo wielu innych miast, zwłaszcza małych, nie oszczędzają w słowach pisząc o swoich miastach: "tu nic się nie dzieje", "to miasto umiera", "to miasto jest stagnujące", "w tym mieście nie ma pracy", "nie ma miejsc, w których młodzi ludzie mogliby coś robić". Mieszkańcy tych miast tęsknią za zmianami. Co ciekawe, że nikt z badanych Torunian nie napisał, że "w Toruniu nie ma co robić". Dlatego dla promocji miasta warto podkreślać właśnie ten aspekt - pokazując, że Toruń to miasto na ludzką skalę, wszędzie blisko, ale również to miasto, w którym "jest co robić". Czyli, że Toruń to dobra kombinacja małego i dużego miasta. Oczywiście trzeba dalej rozwijać potencjał aktywności w obszarze kultury, edukacji czy przedsiębiorczości. Trzeba oczywiście zająć się największą piętą achillesową Torunia - atrakcyjnym rynkiem pracy, choć widać już pierwsze działania. Mieszkania dla absolwentów, fundusz innowacji i przedsiębiorczości, który ma powstać w mieście. To na pewno jeszcze długa droga.

Jakie narzędzia psychologii środowiskowej stosujecie przy konsultacjach, na przykład przy zagospodarowaniu zachodniej części Bulwaru?

Psychologia środowiskowa stosuje metody zaczerpnięte z wielu dyscyplin. Do badania przestrzeni publicznych stosujemy obserwacje zachowań użytkowników przestrzeni, metody pozwalające na diagnozę sposobu spostrzegania i odczuwania badanych miejsc (ankiety, wywiady indywidualne, wspomagane materiałem wizualnym), analizy pozostawionych w przestrzeni śladów. Łączymy to z tradycyjnymi konsultacjami społecznymi - spotkaniami z różnymi grupami interesariuszami. Dzięki temu mamy analizę zarówno potrzeb użytkowników, jak i sposobu faktycznego wykorzystania przestrzeni. Porównujemy nasze wyniki z kryteriami dobrej przestrzeni publicznej opisanymi przez amerykańską organizację *Project for Public Space*.

Jakie wnioski wyciągnęliście dla Bulwaru Filadelfijskiego?

Konsultacje wykazały, że zachodnia i wschodnia część bulwaru powinny być zorganizowane inaczej. Bulwar powinien łączyć strefy biernego wypoczynku z obszarami aktywnymi, zwłaszcza dla młodzieży. Najbardziej wykorzystywane miejsca

to te sprzyjające spotkaniom. Trzeba zadbać o estetykę i jakość przestrzeni. Zmodernizować skatepark, odświeżyć urządzenia siłowni, wymienić plac zabaw na bardziej nowoczesny, poprawić schodki i zamontować drewniane podesty nad Wisłą.

Konsultacje z mieszkańcami wskazują na potrzebę poprawy dostępności i powiązań komunikacyjnych: postulowane jest przedłużenie ścieżki rowerowej w kierunku Parku Bydgoskiego oraz lepsze powiązanie od strony zachodniej, aby teren był dostępny z różnych części miasta. Rekomendowane jest także wprowadzenie punktów gastronomicznych pół-otwartych, które będą pełnić rolę magnesów społecznych, oraz lepsze wykorzystanie sportów wodnych.

Mieszkańcy oczekują również uporządkowania sąsiedniego lasu, ścieżek, miejsc do siedzenia, koszy na śmieci oraz działań poprawiających bezpieczeństwo i ogólne odświeżenie przestrzeni. Ogólnie postulaty oceniono jako racjonalne i wykonalne, wymagające jednak profesjonalnego przełożenia na projekt urbanistyczny i architektoniczny.

Ale warto też podkreślać, że nie każda propozycja mieszkańców powinna być wdrażana bezkrytycznie. Trzeba łączyć zgłaszane oczekiwania z długofalową wizją miasta i zasadami współczesnego projektowania przestrzeni, tak by efekt służył wszystkim, nie tylko doraźnym interesom określonych grup.

A Majdany?

Z konsultacji dotyczących Majdanów, przeprowadzonych głównie z osobami zainteresowanymi, wynika, że teren zawiera wiele niewykorzystanych przestrzeni wymagających uporządkowania. Obecnie funkcjonuje tam nieczynny wybieg dla psów, a część obszaru bywa wykorzystywana jako dodatkowy parking - także przez gości pobliskiego campingu - co podkreśla potrzebę "ucywilizowania" tego miejsca.

Mieszkańcy wskazywali na konieczność połączenia Majdanów z Zamkiem Dybowskim poprzez wytyczenie ścieżki łączącej oba miejsca. Na terenie znajduje się dzika plaża zrealizowana z budżetu obywatelskiego, która jednak nie pełni swojej funkcji - jest zarośnięta, a umieszczona tam przebieralnia wydaje się zbędna i trzeba by ją usunąć. Pojawiły się też obawy dotyczące degradacji przyrody. Niedawna, prawdopodobnie nielegalna wycinka drzew zwiększyła sprzeciw mieszkańców wobec parcelowania czy tworzenia parkingów pod mostem. Większość opowiadała się za zachowaniem naturalnego, "dzikiego" charakteru miejsca. Temat Majdanów wymaga dalszych, pogłębionych działań i konsultacji.

Dziękuję za rozmowę.

CZYTAJ RÓWNIEŻ: Raport z badań i konsultacji społecznych dot. zagospodarowania zachodniej części Bulwaru Filadelfijskiego i Majdanów

Mieszkańcy Torunia traktują swoje miasto z dużym ładunkiem emocjonalnym. To nie tylko miejsce zamieszkania, ale element tożsamości. W badaniach prof. Marii Lewickiej wielokrotnie pojawiał się motyw "aureoli": w badaniach mieszkańcy mówią o Toruniu jako o mieście ładnym, historycznym, zadbanym, z silnym *genius loci*. To przekonanie rzutuje na oceny wielu aspektów życia miejskiego. Ludzie są skłonni dostrzegać pozytywy i minimalizować mankamenty. W praktyce oznacza to, że w badaniach Toruń wypada bardzo dobrze, a satysfakcja z życia w mieście jest wysoka nawet tam, gdzie obserwatorzy z zewnątrz mogliby wskazać problemy infrastrukturalne czy organizacyjne.

Jednocześnie w przestrzeni publicznej i wśród aktywistów miejskich dominują głosy bardziej krytyczne. Od problemów z infrastrukturą publiczną, poprzez braki w polityce przestrzennej, po zaniedbania w zakresie dostępności czy zieleni.

Dysonans między wynikami badań reprezentatywnych a opiniami aktywistów nie jest sprzecznością faktów, lecz odzwierciedleniem różnych perspektyw: reprezentatywne badania mierzą ogólną, często emocjonalnie zabarwioną ocenę miasta, natomiast aktywiści formułują krytyczne postulaty naprawcze w różnych obszarach funkcjonowania miasta.

W porównaniach między miastami Toruń wyróżnia się pozytywnym kapitałem symbolicznym. Mieszkańcy częściej niż w wielu innych miejscach deklarują przywiązanie i dumę z miasta. To daje przewagę w działaniach promocyjnych i w tworzeniu lokalnych inicjatyw. Wysoki poziom identyfikacji z miastem sprzyja mobilizacji społecznej. Jednocześnie ta zaleta stawia wyzwanie dla władz samorządowych: trzeba umiejętnie wykorzystywać entuzjazm mieszkańców, nie popadając w samozadowolenie, i odpowiadać na realne potrzeby tych grup, które zgłaszają problemy.

Z doświadczeń badawczych prof. Lewickiej wynika też, że warto różnicować narzędzia konsultacyjne. Ankiety online czy spotkania z mieszkańcami "nie wyłapią" wszystkich głosów. Trzeba docierać do mieszkańców mniej aktywnych internetowo, rozmawiać tam, gdzie żyją i spędzają czas, aby usłyszeć ich oczekiwania. Tylko w

ten sposób można połączyć szerokie poparcie emocjonalne dla miasta z realistycznym planowaniem przestrzeni i usług, które odpowiadają zarówno na ogólne poczucie dobrze położonego, atrakcyjnego Torunia, jak i na konkretne potrzeby związane z jakością życia.

Z prof. Marią Lewicką rozmawiał Marcin Centkowski z Biura Promocji i Mediów Urzędu Miasta Torunia.

Fot. Andrzej Romański, Sekcja Kreatywna, Dział Promocji i Komunikacji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

- [Powrót](#)
- [Udostępnij na: X](#)
- [Udostępnij na: FB](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)